

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

45 (754)

10 listopada 1974

ROK XVI

Święty Stanisław Kostka



Zrobiono Ci krzywdę największą, jaką człowiekowi świętemu można wyrządzić. Nałożono na Twą twarz szminkę, uróżowano Cię na lalkę, uszytniono z Ciebie niłodzianiszka, umięającego jedynie wzdychać i upajać się wonią lilii. Zapomniano, że urodziłeś się u progu czasów, które szły „prawem i lewem”, ale częściej lewem niż prawem. Byłeś rówieśnikiem Stanisława Stadnickiego, zwanego diabłem z Łańcuta. Łukasz Opaliński, sławny warchoł, mówił z dumą, że jest Twoim krewniakiem. Twój ojciec, kasztelan Jan Kostka, zagroził jezuitom, że jeśli nie oddadzą mu Ciebie, pojedzie do Rzymu z pachołkami i spali klasztor.

Taka była Twoja rodzina, takie czasy, w których żyłeś. Wychowano Cię na samowolnego pana, wmawiając ci kołyski, że Ci wszystko wolno, że prawa Boskie i ludzkie są po to, aby je deptać. Heż trzeba było wysiłku, by zwalczyć zło, zwłaszcza w młodym wieku. A jeszcze więcej energii, by przeciwstawić się wszystkim, nawet

ojcu. Wydałeś walkę bezwzględną najpierw sobie samemu, potem wychowaniu. Byłeś silny duchem, ale i ciałem. Pierwsza wyprawa z Wiednia do Rzymu przez Alpy wymagała ogromnego wysiłku fizycznego. Nie byłeś więc słodkim pacholęcikiem, skoro potrafiłeś uciec spod opieki brata, i nie byłeś naiwnym dzieckiem. Podejmując tę wyprawę, doskonale wiedziałeś, dokąd idziesz i po co. Zresztą Stanisław Stadnicki, gdy był w Twoim wieku, już dowodził chorągwią. A więc i Ty byłeś w pełni odpowiedzialny za swoje czyny. Widziałeś zło, chciałeś dać przykład tym ludziom, dla których nie było nic świętego. Wiedziałeś doskonale, że gdy wrócisz na ojcowski dwór, pokusa władzy będzie zbyt silna. I uciekłeś do Rzymu, do Rzymu, do jezuitów. Uciekłeś bez pieniędzy, w przebraniu ubożego chłopaka. Niełatwo było synowi kasztelana prosić o chleb lub na niego pracować. Ty, chłopak na swoje czasy bardzo wykształcony, bo korespondujący nawet z Erazmem z

Rotterdamu, pracowałeś po drodze jak Twoi poddani w majątku rodzinnym. A potem w klasztorze. Ty, który przywykłeś w domu do rozkazywania, musiałeś sam słuchać rozkazów. Jak wielu młodych szafowałeś siłami i zdrowiem. Byłeś lekkomyślny, ową lekkomyślnością, która „mierzy siły na zamiary”. Miałeś wielki cel przed sobą. Chciałeś wielkiej przygody i dopierałeś celu. Wyszedłeś na spotkanie Boga jak owi mędrcy ze Wschodu, którzy nie wiedzieli nawet, dokąd iadą. Wprawdzie siły Twoje nie wytrzymały takiego napięcia, wprawdzie nie doczekałeś się słubów wieczystych, jednak stałeś się koroną tej lekkomyślności, która chce dać wszystko, by uzyskać swój ideał.

Stanałeś w rzędzie tych, o których mówimy, że są bohaterami. Św. Stanisławie, dzielny chłopcze, naucz młodzież Twojej lekkomyślności. Naucz ją wielkiej przygody: spotkania z Bogiem. Niech nie oszczędza sił, ale dla dobra, a nie dla zła. Chroń ją przed paraliżującymi wolę narkotykami, strzeż od nudy. Pokaż jej cele warte lekkomyślności i wysiłku.

Janina Hertz.

+

Po śmierci św. Stanisława napisał Piotr Skarga: „Zbiegli się prędko do ciała świętego ojcowie i bracia i nogi jego całując, łzami polewali... drudzy, urywając szatek jego i rzeczy, których używał, za relikwie chowali, a tłum pobożnych okrył trumnę jego powodzią kwiatów”.

Skarga napisał dalej: „Ja to sobie za największy cud poczytam, iż go po wszystkich królestwach i na naszym świecie Pan Bóg wstawił i ludzkie serca do niego obrócił, że go z wielką czcią wszędzie za świętego przyjmują i do swoich potrzeb używają. Wszystek Rzym i włoska ziemia cudów jego doznawa, we Francji, w Hiszpanii i w nowym świecie się wstawił, a coż mówić o Polsce, która się cudami jego napełnia”.

WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POKS
LONDYN

Bóg nie jest Bogiem umarłych

Nie o małżeństwo tu chodzi, nie o sprawy doczesne. Ewangelia dzisiejsza wybiega daleko w przyszłość, łącząc czas z wiecznością. Pytanie postawione Jezusowi dotyczy zmartwychwstania zmarłych i życia w przyszłym świecie.

Saduceusze, sekta żydowska za czasów Jezusa, nie wierzyli w zmartwychwstanie zmarłych, ani w życie przyszłe. Nie byli tak liczni jak faryzeusze, rekrutowali się przede wszystkim z jerozolimskiej arystokracji. Nie brakowało wśród nich kapłanów wyższej rangi. Saduceuszom nie chodziło o cześć Boga należą, — interesowali się raczej polityką. Religia była dobra dla zwykłych prostaczków i mile na nią patrzyli, kiedy przynosiła im materialne korzyści.

To oni zagadują nowego proroka, Jezusa z Nazaretu. Fachowo, umiejętnie. Powołują się na Mojżesza, który Izraelitom dał prawo, że po bezdzietnym zmarłym bracie, żonę jego pojmie następny brat i wzbudzić potomstwo. Podają określony wypadek. Było siedmiu braci, jeden po drugim umierał „nie zostawivszy dzieci”. Umarła również w końcu kobieta (zob. Pwt 25, 5-6). Nauczycielu, powiedz nam jak oni będą żyli po zmartwychwstaniu? „Którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu mieli ją za żonę”.

Miliony chrześcijan wyznaje: „Oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie”. Ale równocześnie wielu stawia pytanie o „jak” tego życia. Jezus na nie odpowiada częściowo. To co podkreśla to fakt naszego życia po śmierci. „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą... są równi aniołom, i są dziećmi Bożymi... i uczestnikami zmartwychwstania”. Jezus nie twierdzi, że przestali być ludźmi. Są to ludzie ziemi, ale w nowej rzeczywistości istnienia. Życie zmartwychwstałych będzie innego, Bożego porządku. Zapewnia nas o tej prawdzie sam Bóg, piórem apostoła Jana, który pisał: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło czym będziemy. Wierzymy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim jakim jest” (1 J 3, 2).

Wyjaśnienie dane saduceuszom, Chrystus potwierdza autorytetem Mojżesza. W Księdze Wyjścia Mojżesz każe napisać, że Bóg nasz jest „Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba” (3, 6). Bóg ten nie pozwoli zginąć w odmętach śmierci tym, którzy w Nim pokładali ufność. „Bóg — oznajmia Jezus — nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją”.

Wzruszający przykład wiary w zmartwychwstanie znajdujemy na kartach Starego Testamentu. Synowie machabejscy wolą raczej cierpieć i zginąć, ale nie zdradzić Boga żywego. „Zbrodniarzu — powiada jeden z synów do karta — oddając ostatnie tchnienie, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawo, wskrzesi do życia wiecznego” (Mchb 7, 9).

Wiara braci machabejskich rozbrzmiewała potężnym echem w hitlerowskich obozach śmierci. Brzmi w syberyjskich łagrach, w których ludzie w okrutnych warunkach wyzbywają się lęku, a odnajdują wyzwalającą wiarę... Takiej wiary domaga się od nas dzisiejszy świat, ginący w marazmie moralnego zła.

Niech ten bezduszny świat wie, że miliony chrześcijan wierzą „w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny!”



„Wierzę na serio w życie wieczne, to znaczy liczę się z nim w mych pobudkach działania, w motywach, w modlitwach, w układaniu hierarchii wartości.”

Nie chcę w tej wierze być asekurantem.

Nie chcę być handlarzem kalkulującym: za małą ziemską stratę - wielki wieczny zysk.

Nie chcę być człowiekiem pełnym leku i lęk czyniącym, przewodnikiem swego działania.

Z radością, z ufnością, wierzę w życie wieczne.

Życie pełne. Szczęśliwe. Niepójecie szczęśliwe” (Ks. T. Ryłko).

Roman Duda OMI.

IMPAS CZY PRZEJŚCIE?

Niezależnie od współczesnych badań nauki i jej wspaniałych osiągnięć, wciąż istnieją dla człowieka zagadnienia, które stanowią zagadkę nie do rozwiązania. Jak na przykład wyjaśnić naukowo życie pozagrobowe, jego prawa i strukturę? Co można powiedzieć na podstawie badań naukowych na temat egzystencji duszy ludzkiej po śmierci biologicznej człowieka? Jesteśmy skazani na hipotezy i przesłanki naukowe, które nie rozwiązują zagadnienia. Wobec tego, każdy z nas zależnie od własnych przeżyć i swojej duchowości urabia sobie sąd o czekającej go rzeczywistości na swój sposób ją sobie wyobraża.

Mimo tego typu przewidywań i dociekań, każdy z nas przyzna, że i tak zbyt mało wie, jaka to będzie rzeczywistość, czy będziemy w niej świadomi rzeczywistości, w której teraz tkwimy, czy będzie możliwość kontaktu z nią? Po całej serii tych i innych pytań, trzeba z całą pokorą powiedzieć: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie i życie wieczne”.

Nasza bowiem wiara nie dotyczy pytań: jak, w jaki sposób? Odpowiedzi na te pytania zostawiamy Bogu. Nasza wiara dotyczy jedynie prawdziwego faktu: zmartwychwstaniemy. Wiara nam nie wyjaśnia, lecz daje niezachwiana nadzieję, że Bóg może być tylko Bogiem żyjących. Wobec tego wierzymy, że śmierć nie jest naszym końcem, lecz koniecznym przejściem, by dotrzeć do świata zmartwychwstałych.

A więc, nasza wiedza o przyszłym życiu pozagrobowym zamyka się w jeden pewnik: obecny i czekający nas świat należy do Boga, który jest ŻYCIEM, DROGA i PRAWDA. Tylko ta prawda się liczy. Wszystko inne jest wyobraźnią ludzką i bezskuteczną spekulacją człowieka

Pluralizm

Nie tylko ludzie robią fortunę, ale również słowa. Do niedawna nieznanie i mało używane, nagle znajdują się na wszystkich wargach, stają się wyrazem aspiracji pojedynczych ludzi, społeczeństw, a nawet epok.

W ostatnim czasie do takich słów m. in. można zaliczyć: ekumenizm, odnowę, dialog, demokrację. Wszyscy się nimi posługują, niestety nie zawsze po to, by wyrazić prawdę, lecz raczej po to, by przemycić własne interesy. Fortunę zrobiły ostatnio także słowa: pluralizm i wyzwolenie. Są w dyskusji, stanowią najsilniejszy argument. Używa się je w polityce i wtedy, kiedy się mówi o ideologii czy religii. Słyszałem je nawet w wyznaniu wiary: wierzę w pluralizm — wołał ktoś na pewnym zebraniu.

Kiedy pluralizm w Kościele katolickim jest święty i uczciwy? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie, stawiane przez wielu wiernych. Wyjdźmy od stwierdzenia, że pewien pluralizm tkwi w istocie rzeczy. My, ludzie, jesteśmy do siebie podobni, nigdy jednak nie jesteśmy tacy sami, zmieniamy się także w czasie i przestrzeni, mamy różne kultury i cywilizacje. Gdy opisujemy zjawiska i wydarzenia, których jesteśmy świadkami, stwierdzamy, że język, którym posługujemy się w tym celu, służy nam tylko do pewnej chwili. Mówimy często: spójrzmy teraz na drugą stronę medalu. Weźmy jako przykład dzieci w klasie, którym nauczyciel kazał narysować jabłko leżące na stole. Wiadomo, że każdy rysunek będzie inny. Podobnie relacje świadków jakiegoś wydarzenia, np. wypadku samochodowego: każda w jakiś inny sposób przedstawia ten sam wypadek.... Słuchając opowiadań świadków stajemy się pluralistami z konieczności. Istotne w tym wszystkim jest jednak to, aby zarówno w rysunku dzieci, jak w opowiadaniu świadków była prawda. Gdy bowiem na rysunku dzieci znajdzie się kaczką, a wypadek samochodowy zamieni się w katastrofę lotniczą, wtedy rysunek i opowiadanie nie jest już wyrazem pluralizmu, ale raczej wynikiem fantazji czy kłamstwa.

Mowa o pluralizmie nie wywołuje więc żadnego zdziwienia. Temat ten był zawsze w Kościele przedmiotem dyskusji. Już św. Augustyn pisze, że stróż

królowej, przez którą rozumie Kościół, jest różnorodny, ponieważ w tym Kościele mówi się różnymi językami, co nie przeczy jedności wiary. Problem zaczyna się dopiero wtedy, kiedy pod płaszczykiem pluralizmu wprowadza się rozkład do Kościoła, uznaje tylko te prawdy, które są wygodne, wyrzuca dogmaty, które kępią.

Pluralizm jest święty i uczciwy tylko tak długo, jak długo jest on pluralizmem. Świadczy wtedy o niewyczerpanym bogactwie religii i nauki Kościoła, która każdemu człowiekowi daje możliwość znalezienia w niej wartości, jakich inni nie widzieli czy nie odkryli. Wtedy, dając każdemu możliwość zaspokojenia jego własnych, indywidualnych problemów. Ale to tylko tak długo jest możliwe, jak długo poszanowanie prawdy i prawda są światłami przewodnimi ludzkiego dociekania.

Kto jednak, pod płaszczykiem pluralizmu, chciałby przemycić do wiary katolickiej i do Kościoła takie ideologie, które walczą z Bogiem i Kościołem, ten nie może się zasłaniać pluralizmem, gdyż stanął po stronie fałszu i kłamstwa. Albowiem pierwszym przykazaniem każdej religii jest prawda o istnieniu Boga.

Ks. Witold Kiedrowski.



W poszukiwaniu Pana

Jak więc mam szukać Ciebie, Panie? Bo gdy szukam Ciebie, mojego Boga, szukam szczęśliwego życia. Będę więc szukał Ciebie, aby żyła dusza moja, ponieważ moje ciało żyje z duszy mojej, a moja dusza żyje z Ciebie. Jak więc mam szukać szczęśliwego życia, skoro przecież nie mam go wcześniej, dopóki nie mogę powiedzieć: Dość szukania! Mam szczęśliwe życie! Tak muszę powiedzieć, gdy je mam. Jak mam go szukać? Czy przez przypomnienie, jakobyś zapomniał o nim, a wiedział jeszcze o tym moim zapomnieniu? Czy przez chęć poznania go jako nieznanego? Czy może go nigdy nie znalazłem? Czy też wreszcie tak o nim zapomniałem, że nawet nie pamiętam o moim zapomnieniu? Czy nie jest to szczęśliwe życie, którego pragną wszyscy, a nie ma nikogo, kto by go nie chciał? Gdzież je poznali, że go tak pragną? Gdzież je zobaczyli, że je tak kochają? Nie ulega wątpliwości, że jakoś je mamy. Ale w różny sposób każdy jest szczęśliwy. Są i tacy, którzy szczęśliwi są dzięki nadziei. (Św. Augustyn, Wyznania X 20).

MODLITWA WIERNYCH na 32 niedz. zwykłą (rok C)

Polecajmy Bogu nasze troski i kłopoty świata, aby każdy z nas znalazł w Bogu pociechę i nadzieję.

1) Abyś lud Boży, wędrujący na ziemi wśród ucisków i przeciwności, nadzieją zmartwychwstania umocnić raczył.

2) Abyś strapionych, załamanych i zniechęconych łaską swego przyjścia pocieszyć raczył.

3) Abyś wszystkich zmarłych, zwłaszcza naszych najbliższych, do wiecznej radości przyjąć raczył.

4) Abyś społeczeństwa i rodziny, nadzieją lepszej przyszłości umocnić raczył.

5) Abyś nas tutaj zebranych pewnością zmartwychwstania ugruntować raczył.

Boże, radości i mocy wszystkich wierzących, umocnij w nas wiarę w zmartwychwstanie Chrystusa i nasze wskrzeszenie z martwych; abyśmy przez radość paschalną w codziennym życiu ciągnęli bliźnich ku Tobie. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, naszego zmartwychwstałego Pana. Amen.

Le Świata KATOLICKIEGO

„NIEBIESKIE ZESZYTY”

Korespondencyjne kursy wprowadzające w problemy teologiczne rozpoczęły się w połowie października br. dla 2.500 uczniów. Inicjatywę kursów podjął w ubiegłym roku Ośrodek Świętego Dominika koło Lyonu. Dziś kursem zainteresowanych jest już 50 krajów. Nauka trwa dwa lata i rozpoczyna się w październiku lub styczniu. „Niebieskie zeszyty”, przesyłane każdemu uczniowi, ułatwiają pracę, dostarczają materiału naukowego i bibliografii. Z kursu korzystają grupy wiernych zawiązujące się przy parafiach, wspólnoty zakonne czy też grupy prowadzone przez laików.

MIĘDZYNARODOWE ZEBRANIE FARMACEUTÓW

Papież Paweł VI przyjął na audiencji 1.500 uczestników 25 plenarnego zebrań międzynarodowego Związku Farmaceutów oraz — 34 międzynarodowego kongresu, poświęconego sprawom farmakologii. „Nauka o człowieku — podkreślił Papież — winna uwzględniać całościową wizję człowieka, również jego zależność od Boga i jego nadprzyrodzone ostateczne powołanie”. W tym świetle należy też rozważyć cały kompleks problemów związanych z antykoncepcją, która posiada wiele aspektów, w tym również aspekt etyczny. Kościół nie wstydy się dawać w sposób jasny i jednoznaczny wyraz swemu stanowisku w odniesieniu do problemu przerywania ciąży, sterylizacji i używania środków antykoncepcyjnych. Doceniając w pełni znaczenie odpowiedzialnego rodzicielstwa przy stosowaniu metod etycznie dozwolonych, Papież przypomniał wezwanie soboru oraz encykliki „Humanae vitae” skierowane do uczonych, by prowadzili nadal badania nad udoskonaleniem etycznych metod regulacji poczęć.

ZJAZD STOWARZYSZENIA RYCERZY KOLUMBA

Podczas 92 Zjazdu Stowarzyszenia Rycerzy Kolumba w Detroit w USA przewodniczący stowarzyszenia John Mc David mówił o blaskach i cieniach

życia dzisiejszych chrześcijan. Mimo iż pod niejednym względem obserwuje się oznaki dekadencji moralnej, to jednak widoczne są też oznaki autentycznej odnowy ducha modlitwy i to przez osoby wieckie. Pogłębienie życia wewnętrznego w rodzinach, bardziej odpowiedzialne zaangażowanie się wielu świeckich w formie dożywotniego diakonatu oraz inne liczne dowody żywotności i prężności odnowionej wspólnoty Kościoła katolickiego.

KONSERWACJA KAPLICY SYKSTYNSKIEJ

Prace konserwatorskie w Kaplicy Sykstyńskiej stanowiącej jeden z najcenniejszych skarbów Watykanu dobiegły końca. Kaplica wzięła nazwę od papieża Sykstusa IV, który w 1475 r. zlecił architektowi Giovanni de Dolci jej budowę. W wyniku ostatnich prac konserwatorskich odsłonięte zostały niektóre freski dotychczas uważane za mniej cenne.

SYMPOZJUM EKUMENICZNE

W Republice Południowej w diecezji Johannesburg odbyło się sympozjum ekumeniczne, w którym obok katolików udział wzięli anglikanie i kalwini holenderscy. Pod koniec spotkania odbyła się procesja ku czci MB Fatimskiej. W archidiecezji Cape Town opublikowano list pasterski biskupów wzywający, z okazji Roku Świętego, do pojednania w duchu sprawiedliwości, która jest podstawowym warunkiem zgody.

KOŚCIÓŁ W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ

Konkurs na budowę kościoła w wiosce olimpijskiej ogłoszono w diecezji Innsbruck w Austrii. Początek budowy przewidziany jest na 1975 r. Kościół ma służyć podczas zimowej olimpiady sportowcom i osobom towarzyszącym, a następnie miejscowej ludności.

PIELGRZYMKA PAPIEŻA

Dla uczczenia św. Tomasza z Akwinu, z okazji 700-lecia jego śmierci, Papież Paweł VI udał się 14 września br. po południu do miejsc związanych z osoba

Doktora Anielskiego. Ojciec św. odbył podróż wojskowym helikopterem.

Najpierw przybył do Fossanova, gdzie św. Tomasz zmarł 7 marca 1274 w czasie swej podróży z Neapolu do Lyonu na sobór powszechny. W klasztornej kościele OO. Franciszkanów Papież odprawił Mszę św. w czasie której wygłosił homilię. Papież VI podkreślił, że „Doktor Anielski posiada znaczenie i dla współczesności. Jeszcze dzisiaj napomina on, by ufać prawdziemu religijnemu, katolickiemu myśleniu. Dziedzictwo św. Tomasza pomaga w przewyciezeniu konfliktu pomiędzy wiarą i nauką. Wiara oczekuje od nauki nie tyle potwierdzenia swej pewności, która jest darem łaski, lecz — swego rozwoju i obrony. Natomiast ludzki intelekt czerpie z wiary ostateczne, nie dające się z niczym porównać ukierunkowanie, które rzuca światło na całą ludzką wiedzę i chroni ją od zwątpienia, sceptycyzmu i pychy naukowego despotyzmu”.

Z Fossanova Papież VI polecił do Aquino, miejsca urodzenia św. Tomasza, gdzie w tamtejszej bazylice wygłosił krótkie przemówienie skierowane głównie do filozofów i teologów katolickich.

Na zakończenie Papież odwiedził Roccaseca, gdzie św. Tomasz spędził swoją młodość. Papież VI spotkał się z władzami miasta oraz jego mieszkańcami, po czym powrócił samochodem. Autostradą Słońca, do Castelgandolfo.

POMOC OFIAROM WOJNY

Ojciec św. postanowił wysłać na Cypr specjalną misję pomocy dla cywilnych ofiar tragicznych wypadków, jakie dotknęły ten kraj. Zadanie to zostało powierzone Papieskiej Radzie „Cor Unum”.

DELEGACJA WATYKANU W ONZ

W tegorocznej plenarnej sesji ONZ w Nowym Jorku bierze również udział 13-osobowa delegacja Watykanu w charakterze obserwatorów. Na czele delegacji, w skład której wchodzi 5 duchownych i 8 osób świeckich, znajduje się msgr Giovanni Cheli, stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy ONZ.

Cierniowa mitra

Wieczorem 26 stycznia wszyscy w obozie wiedzieli już o śmierci biskupa. Jak świadczą zeznania i dokumenty, wiadomość uczyniła na więźniach ogromne wrażenie. Świeccy, różnych narodowości i przekonań politycznych, wymykali się z bloków, narażając na spotkanie ze strażnikiem, docierali do izolowanej trzydziestki. Jeśli komuś nie udało się dojść, przekazywał przez usta pracujących, nawet blokowych, wyrazy współczucia, smutku, szczerego żalu.

Niemiecki izbowy, który pięknie grał na skrzypcach i nawet w obozie organizował czasem „koncerty”, dowiedziawszy się o śmierci biskupa Kozala, zarządził... minutę milczenia. Potem odegrał jedna ze swych popisowych melodii i pozwolił księżom na odmówienie wspólnie, głośno modlitwy za duszę zmarłego.

„Tam, gdzie ogół traktował śmierć jako zjawisko najbardziej powszechne — pisze ks. prof. Biskupski — śmierć biskupa Kozala stanowiła wyjątek”.

Delegacja księży pod przewodnictwem duchowych czeskich udała się do komendanta Weissa z prośbą o pozwole nie pochowania ciała zmarłego na polskim cmentarzu. Komendant zostawił sobie czas do namysłu. Jak się potem przekonano, porozumiał się z Berlinem, skąd otrzymał odpowiedź odmowną z adnotacją, aby uczynić wszystko, w celu stłumienia ewentualnego kultu biskupa wrocławskiego. Z Berlina przybył natychmiast specjalny kurier i zabrakł z magazynu wszystkie przedmioty i rzeczy osobistego użytku, które należały do zamordowanego biskupa. Jego ciało wyniesiono razem z innymi zwłokami w drewnianej skrzyni i na taczkach przewieziono do krematorium, tak niedawno jeszcze budowanego dłońmi polskich księży-murarzy.

Rodzina biskupa na prośbę o przysłanie za opłatę urny z prochami i zwrot osobistych rzeczy oraz insygniów biskupich również otrzymała odmowę.

Dopiero po wojnie, przy segregacji dokumentów obozu, odnaleziono pod datą 30 stycznia 1943 roku w raporcie podającym liczbę spalonych tego dnia zwłok, numer więźnia 24544.

Ks. Hoffmann w książce „A kdo vas zabije” tak pisze o czasie, który był potem:

„W okresie epidemii tyfusu nie można było organizować uroczystości poświęconej pamięci biskupa. Dopiero po roku, w sobotę 29 stycznia 1944 i następnego dnia, odbyły się na bloku 28 uroczystości ku czci biskupa.

Trzecia i czwarta izba w sobotę, druga i pierwsza w niedzielę o pół do siódmej wieczorem odbywały uroczystości żałobne za biskupa na drugiej izbie. Polscy księża śpiewali: Ecce quomodo, Tristis est anima mea i Z dymem pożarów. Wspomnienie o biskupie wygłosił jego przyjaciel z kapituły, kanonik Jedwabski, i profesor teologii we Wrocławku Adamecki. Wiersze, które powstały w tym czasie, wygłosili ich autorzy: Krzyżanowski i Szymkiewicz. Obie msze odprawił inny przyjaciel biskupa Kozala, ks. Korszyński”.

„Abyś źle nie umarł, żyj dobrze, jak żołnierz na warcie, bądź zawsze gotów...” — mówił kiedyś, jeszcze w latach

dwudziestych, w kazaniach o śmierci młodego wikary z parafii wielkopolskiej ks. Michał Kozal.

KONIEC.

Otrzymałmśmy od p. Jana Rudzkiego, byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau, dziś zamieszkałego na przedmieściu Paryża, wiersz ks. Szymkiewicza, o którym pisze wyżej Teresa Bojarska. W swojej książce wspomina także p. Rudzkiego, mówi o jego pracy i rozmowie z biskupem Kozalem.

Z listu p. Jana Rudzkiego dowiadujemy się także, że to on, dostawszy się po wyzwoleniu do Francji, napisał pierwsze wspomnienie o bohaterkim Biskupie.

Zgaszęś, a w twej katedrze milczą dzwony,
Do mar nie dąży w łzach tłum rozmodlony.
Ni pień żałobnych, ni czarnych ornatów.
Świece nie płoną i nie widać kwiatów.

Zgaszęś - w styczniowy dzień przez plac obozu
W drewnianej skrzyni zwłoki twoje wiozą.
I tylko słońce miast kwiatów i wieńca
Rzuciło promyk biednej trumnie jeńca.

A potem bramy skrzypnęły ogromne
Requiem aeternam dona ei Domine.
Nad krematorium dym się snuje biały,
Cicho się rozwiął, popioły zostały.

Z za drutów lagru więźniów garstka mała
Smutku westchnienie w tę stronę posłała,
A w górze niebo, błękitny nadziei,
Słońce — o lux aeterna luceat ei.

O Ekscelecncjo, ja Cię nie widziałem
W mitrze, fioletach, z srebrnym pastorałem
Zdarł Ci ten splendor wróg Polski i Wiary
Odział w niewoli ot w taki łach szary.

Hasło „ausrotten!” stało się, śmierć, trumna
O nie-wrogu! — Jest wiara, polskość dumna.
Jest duch, a jego miecz w żelazie kutý,
Ni pięść nie zmiądzdy, ni niemieckie buty.

Popioły z ciała, męczeństw relikwiami.
Duch się za Polską wstawia i za nami.
W obrazie wspomnień, w pamięci się trzyma
Łagodny uśmiech, kwiat wśród męczeństw cierni

I spokój, — cecha tych, co nieśmiertelni.
Zgaszęś — wrócimy, gdy nam Bóg pozwoli.
Ty wrócisz prochem z niemieckiej niewoli.
Lecz czyje serce dla Ojczyzny biło,

i prochem wrócić do Ojczyzny miło.
A wy zaś kiedyś jako świadki stancie,
Że nosił godnie „P” na amarancie.
Zgaszęś — gdzie Polska? Hen — dale przeogromne
Requiem aeternam dona ei Domine.

Ks. Szymkiewicz.

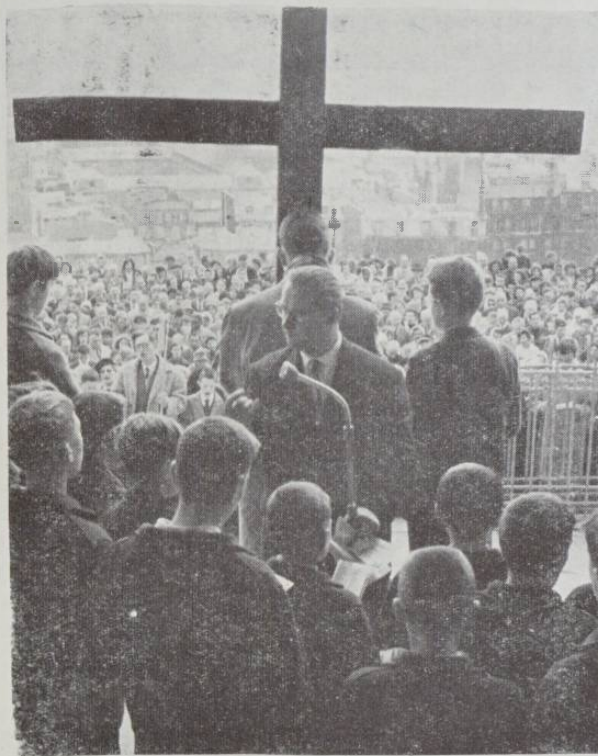
ŁUDZIE SA TACY

„MEDAL UCIEKINIERÓW”. Wśród nader licznych orderów, medali i innych odznaczeń, jakie zdobył pierś generała Charles'a de Gaulle'a, był również bardzo mało znany i rzadko spotykany „Medal Uciekinierów”. Był on przyznawany we Francji po I wojnie Światowej za trzy próby ucieczki z niewoli, względnie za jedną ucieczkę udaną.

UBEZPIECZENIE... - Statystycy duńscy twierdzą, że dziewczętom w tym kraju trudniej wyjść za mąż, niż ich rówieśniczkom w innych państwach Europy zachodniej. Z tego zapewne względu jedno z kopenhaskich towarzystw ubezpieczeniowych wprowadziło nowy rodzaj ubezpieczenia na wypadek staropanieństwa. Towarzystwo wypłaca premię ubezpieczeniową jeżeli ubezpieczona nie wyjdzie za mąż do 36 roku życia.

SACHA DISTEL. - Przystojny Sacha gra na gitarze od 14 roku życia i przez 18 miesięcy występował w orkiestrze D. Gillespie i Getza, zdobył też dyplom na wydziale filozofii. Sacha jest wielkim domatorem, bardzo kocha swoją żonę Francine i dwóch swoich synów. „Moja matka - powiedział pewnemu reporterowi - była w czasie wojny w obozie, a mnie wychowywała rodzina. Nie miałem prawnego domu i nie znałem tego co się nazywa ciepłym rodzinnym, dlatego właśnie teraz lubię swój dom”. Sacha Distel w swoim paryskim mieszkaniu jedną ze ścian przyzdobił zdjęciami i obrazami tych ludzi, którzy coś znaczyli w jego życiu. Wśród tej kolekcji jest także rysunek zrobiony przez jego starszego syna 8-letniego Laurenta. „Pewnie moi synowie będą mieli jeszcze brata lub siostrę” - mówi Sacha. „Ja byłem jedynakiem i zawsze pragnąłem mieć więcej rodzeństwa”. A co śpiewa ostatnio Sacha? ...piosenkę o teściowej. Pewnie znudziły mu się stare żarty na temat teściowych i śpiewa tak: „...wiem, że często nie jest ci lekko znośić jej charakter, widzieć ją ciągle koło nas, pomimo iż jest twoją matką. Chciałabyś abyśmy byli sami, wiem o tym. Wiem, że denerwuje cię kiedy ciągle cię catuje jakbyś była jeszcze dzieckiem i kiedy mówi ci abyś się uczesała i włożyła beżową sukienkę...”

W OBRONIE KRZYŻA



15 września, w sanktuarium Krzyża Chrystusowego w Nowej Hucie-Mogile odbyła się krakowska pielgrzymka pokutna Roku Świętego. Kilkadziesiąt tysięcy krakowian i mieszkańców okolicy przybyło do sanktuarium, wielu z nich pieszo. W samo południe ks. kard. Karol Wojtyła, metropolita krakowski, koncelebrował Mszę św. przy ołtarzu polowym, przed bazyliką Ojców Cystersów. W procesji do ołtarza niesiono dużych rozmiarów krzyż. Na początku Mszy św. odbyła się adoracja krzyża, której przewodniczyła młodzież. W czasie Mszy św. Ksiądz Kardynał wygłosił kazanie. Poniżej drukujemy je w obszernych fragmentach.

Rok Święty. Drodzy Bracia i Siostry! Przybywamy dzisiaj do sanktuarium Krzyża Chrystusowego w Mogile. Przybywamy w pielgrzymce Roku Świętego.

Ojciec św. VI pragnie, ażebyśmy w Roku Świętym pielgrzymowali. Pragnę więc włożyć sprawozdanie przy Krzyżu Chrystusowym w Mogile z tego pielgrzymowania Ludu Bożego w Kościele krakowskim za Rok Święty (...).

Kiedy dzisiaj tutaj w Mogile stajemy w obliczu Krzyża Chrystusowego, prag-

nę wraz z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, Drodzy Bracia w kapłaństwie i w biskupstwie, Drogie Siostry zakonne, a nade wszystko wraz z wami, Drodzy Stróżowie tego sanktuarium, oddać najgłębszy hołd czci i miłości naszemu Odkupicielowi ukrzyżowanemu. Ten hołd idzie poprzez stulecia. My go tutaj przynosimy w naszych sercach w dniu dzisiejszym, kiedy się kończy trzecie ćwierćwiecze dwudziestego stulecia. Zgodnie bowiem z tradycją Kościoła, Rok Święty odbywa się co 25 lat, co ćwierć wieku — co jedno pokolenie. I dlatego też wypada nam sobie przypomnieć przy końcu tego trzeciego ćwierćwiecza naszego stulecia, poprzedni Rok Święty, który — jak pamiętacie starsi — był także przeniknięty tajemnicą krzyża. Wtedy też na całej ziemi polskiej i w naszej krakowskiej Archidiecezji, rozpoczęła się szczególna walka: walka o prawo obywatelskie Krzyża i ukrzyżowanego Boga w naszym życiu, nie tylko indywidualnym, rodzinnym, ale także społecznym.

Właśnie wówczas zaczęto usuwać krzyże. Usuwano je z urzędów i biur, ze szkół i ze szpitali; usuwano je w imię zasady równości przekonani wszy-

stkich Polaków.

Trzeba jednak stwierdzić, że my tej zasady, jako zasady „równości”, nadal nie rozumiemy. Dlaczego właśnie w społeczeństwie, którego ogromna większość wyznaje Krzyż, Krzyż miał i ma być nieobecny na miejscach publicznych, na miejscach życia społecznego?

Bilans ćwierćwiecza. Możemy sobie po 25 latach zadać pytanie: czyśmy tę walkę o Krzyż przegrali, czy wygrali? I musimy sobie to pytanie zadawać, bo minęło właśnie ćwierćwiecze — 25 lat; i znowu stoimy, jak przed 25 laty w Roku Świętym wobec Chrystusowego Krzyża. Trzeba powiedzieć, żeśmy tę walkę na zewnątrz przegrali: krzyże zniknęły z naszych urzędów, z zakładów pracy, ze szkół i szpitali. Zniknęły jednak whrew naszej woli. I wielu ludzi za to cierpiało i świeckich i kapłanów. I to cierpienie, ta postawa, mimo zewnętrznej przegranej, przyczyniła się do jakiegoś zwycięstwa Krzyża. Mówiliśmy naszą postawą: nie wolno dalej! I bodaj że tutaj, tu w Nowej Hucie, zostało powiedziane z całą historyczną wymową to zdanie: nie wolno dalej! Bo tutaj w Hucie rozegrała się najbardziej dramatyczna walka o Krzyż, który stanął, który już wyznaczył miejsce nowego kościoła dla Ludu Bożego tego nowego miasta, nowego Krakowa. A kiedy chciano ten Krzyż siłą usunąć, kiedy chciano przekreślić perspektywę budowy kościoła, na którą społeczeństwo nowohuckie otrzymało zezwolenie i zapewnienie, wówczas powiedziano, i to aż do przelewu krwi: nie wolno dalej!

I Krzyż się ostał, i stoi do dzisiaj. I kościół w Nowej Hucie jest już pod dachem, a drugi czeka na moment pozwolenia, aby przystąpić do jego realizacji. Oczywiście, że czekają dalsze: i tutaj w Nowej Hucie, i w starym Krakowie na osiedlach, które są dotychczas pozabawione kościoła, a bardzo się go dopominają bardzo stanowczo o ten kościół zabiegają.

Myślę, że chociaż ta walka o Krzyż zewnętrznie została przegrana, to jednak została ona równocześnie wygrana. I dzięki temu buduje się kościół w Nowej Hucie i inne kościoły; dzięki temu odbywa się katechizacja, chociaż ją w ciągu tego 25-lecia wypędzono ze szkół, w imię tej samej „zasady równości”. „Równości”, która bardzo nierówno mierzy.

Jednakże my przez to ćwierćwiecze nauczyliśmy się dojrzałej patrzeć na

Krzyż... lepiej sobie zdajemy sprawę z tego, że nie można usunąć Krzyża Chrystusowego z ludzkiego, polskiego życia. Nie można go wyrwać z ludzkiej duszy. Bo kiedy się usuwa Krzyż z duszy ludzkiej, wówczas się życia ludzkiego nie buduje, ale się je marnuje.

Many już przed oczyma obraz wielu przejawów tego zmarnowanego ludzkiego życia. Wasi młodzi kantorzy wyspięwali nam tutaj na początku Mszy św., w czasie aktu pokutnego, wstrząsającą litanie win. Kiedy się krzyż wyrwa z duszy ludzkiej, to się wówczas człowiek pozbawia ostatniego oparcia. Nie można bezkarnie odbierać człowiekowi Krzyża, bo to zbyt wiele kosztuje, za to się potem płaci upadkiem społecznej moralności, wzrastającym procentem morderstw życia poczętego, wzrastającym wskaźnikiem rozkładu więzi małżeńskiej i rodzinnej, potęgującymi się wadami społecznymi: pijaństwa i brakorobstwa. Dlaczego robotnicy w Nowej Hucie obronili Krzyż? Bo oni najlepiej wiedza, że wielkiej pracy, wielkiego wysiłku i trudu człowieka, narodu, społeczeństwa, nie można podejmować bez Krzyża!

Współczesne niepokoje. Kiedy więc teraz stajemy na progu tego ostatniego ćwierćwiecza w naszym stuieciu, pragniemy ażeby Krzyż jeszcze mocniej był ugruntowany w naszych duszach i w naszych sumieniach, bo niepokoi nas stan wielu dusz. Niepokoi nas również i program wychowania młodzieży, zwłaszcza gdy chodzi o program wychowania seksualnego. Przystudiowaliśmy go, my wszyscy Biskupi polscy, z największą wnikliwością i doszliśmy do wniosku, że nie jest to program wychowawczy; że niesie z sobą niebezpieczeństwo demoralizacji, kiedy takie sprawy, jak sprawę współżycia małżeńskiego uważa za rzecz dozwoloną, a nawet wskazaną poza małżeństwem, przed małżeństwem. Kiedy sprawy redzieństwa, które powinny być odpowiedzialne, próbuje nadal rozstrzygać przy pomocy zasady przerywania ciąży — chociaż to już tyle milionów kosztuje polskich żywotów.

I dlatego — jak o tym wiecie z ostatnich komunikatów Konferencji plenarnych Episkopatu — zwracamy uwagę: nie da się życia ludzkiego budować bez Krzyża. Nie da się moralności społecznej, moralności narodu, który chce do czegoś dojść, budować bez Krzyża

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

5 TYS. LEKARZY POLSKIEGO POCHODZENIA. - W przybliżeniu określa się, że w Stanach Zjednoczonych praktykuje 5 tys. lekarzy polskiego pochodzenia. Znajduje się wśród nich wielu wybitnych specjalistów m. in. profesorowie Tadeusz Danowski (przemiana materii, cukrzyca), Leon Dmochowski (wirusowa genetyka), Ludwik Gross (onkologia), Artur Selzer i Borys Surawicz (kardiolodzy). W Stanach Zjedn. działają Związki Lekarzy Polskich w USA, jednak zreszta on tylko kilkuset lekarzy polskiego pochodzenia. Prezesem związku jest prof. dr Aleksander Rytel, przewodniczący dyrektor szpitala wolskiego w Warszawie.

28 WRZEŚNIA BR. zawarli związek małżeński w Payzac (Dordogne): bar. Olivier Leclere i Béatrice d'Estreux de Beauregard. Bar. Leclere jest przyjacielem Polski i Polaków, sekretarzem „Concorde” - Towarzystwa Przyjaciół Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Ślubu udzielił miejscowy Ksiądz Proboszcz, natomiast Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. prob. Zenon Klepacki. W uroczystości ślubnej w kościele wzięli udział m. in. ks. prał. Wiktor Grzesiek, wicerektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu oraz m.in. Władysław Poniński wraz z małżonką.

INFORMACJE POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W DANII. - W ubiegłym roku ukazał się nowy miesięcznik, redagowany przez ojców redemptorystów pt. „Informacje Polskiej Misji Katolickiej w Danii”. Informuje on o życiu religijnym Polaków, podaje program polskich nabożeństw, lekcji religii itp.

NAJSTARSZY BRAT ZAKONNY W STANACH ZJEDNOCZONYCH. - Ukończył w grudniu 1973 roku sto lat życia. To brat Bonawentura Antczak OFM, który pochodzi z Polski i należy do Zakonu Franciszkanów. Brat Antczak, który jest również najstarszym bratem Zakonu, wstąpił do nowicjatu franciszkańskiego przed 75 laty. Obecnie mieszka w mieście Pulaski, Wisc. Brat Ben, jak go współbracia nazywają, oświadczył, iż dożył tak sędziwego wieku dzięki duchowi zgody i braterstwa, w jakim zawsze żył we wspólnocie zakonnej.

(Ciąg dalszy ze str. 7)

Nie da się wychowywać młodego pokolenia, jeżeli ono nie zrozumie znaczenia ofiary, poświęcenia, altruizmu, wyrzeczenia — a nie tylko użycia i doraźnej przyjemności.

Dlatego, tak, jakąśmy na początku trzeciego ćwierćwiecza, kiedy wypadł Rok Święty miniony, upominali się o prawo obywatelskie Krzyża Chrystusowego w naszej Ojczyźnie, tak teraz, kiedy przeżywamy Rok Święty u początku czwartego ćwierćwiecza naszego stulecia, upominamy się o to prawo ponownie, z tym większym przekonaniem, i z tym głębszą dojrzałością i z tym głębszym poczuciem odpowiedzialności: a także tej pewności, że tylko w Krzyżu cierpienie — ale też tylko w Krzyżu zbawienie! człowieka, rodziny, narodu, ludzkości.

Upominamy się o prawo Krzyża, ponieważ nie chcemy iść śladami tych społeczeństw, które nawet przy zachowaniu zewnętrznych form chrześcijaństwa, jednakże od pełnej wymowy Chrystusowego Krzyża w swoim życiu społecznym, publicznym, obyczajowym odchodzą. Nie chcemy iść po tych śladach! I prosimy, ażeby po tych obłądnych koleinach nie prowadzić naszego społeczeństwa, a zwłaszcza naszej młodzieży!

Zbawcza misja Kościoła. Drodzy Bracia i Siostry, przybywam tutaj dzisiaj z wami razem Umilowani Pielgrzymi, ażeby wobec mogińskiego Krzyża Jezusa Chrystusa, Pana naszego, złożyć Najświętszą Ofiarę — Ofiarę całego Kościoła krakowskiego. Pragniemy tę Ofiarę wyrazić szczególnym aktem, jaki Kościół krakowski w dniu dzisiejszym składa całemu Powszechnemu Kościołowi i Jego zbawczej misji.

Oto tutaj wśród wspólnie ze mną celebrujących Najświętszą Ofiarę kapłanów są trzej nasi kapłani, duszpasterze Archidiecezji krakowskiej: — młodzi księża, którzy w najbliższych dniach wyruszają na pracę misyjną do Afryki. I tę ofiarę Kościół krakowski pragnie, wraz z wszystkimi ofiarami, które tutaj przyniosicie, złożyć samemu Chrystusowi, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, dla dobra Kościoła powszechnego, dla zbawienia wszystkich ludów i wszystkich ludzi. Niech wasza modlitwa towarzyszy młodym misjonarzom.

A teraz, gdy przystąpię do ołtarza, pragnę razem z wami, moi umilowani we wierze Bracia i Siostry, upaść na kolana — chociaż będziemy stali fizy-

cznie, to jednak upaść w duchu na kolana przed niewypowiedzianą tajemnicą miłości, która się wyraziła w Krzyżu i stale wyraża. Przez Krzyż Bóg jedna ze sobą świat nieustannie.

Pojednanie z Bogiem i ludźmi. I ta tajemnica pojednania, która jest myślą przewodnią całego Roku Świętego, udziela się nam wszystkim, kiedy uczestniczymy w Najświętszej Ofierze. W tej Ofierze padamy na kolana, jak Apostoł przed tym Ojcem, który tak umiłował świat, który tak miłuje świat, ludzkość, człowieka naszych czasów, nas samych, każdego z nas, że Syna swojego jednorodzonego daje: ażeby każdy kto Weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny — pojednanie z Bogiem. Daje więc tego Syna Ojciec niebieski nam i wszystkim bez wyjątku ludziom. Pragniemy upaść w duchu na kolana, czcząc tę bezgraniczną, wszechogarniającą miłość.

I proszę was, Bracia, ażebyście wszyscy Bracia i Siostry uczynili to w czasie tej Najświętszej Ofiary wspólnie ze mną. Biskupem waszym. Niech wszyscy padną na kolana, niech zostanie tylko jedna jedyna postać — Matka Chrystusowa, stojąca pod Krzyżem, która nasze ofiary, nasze modlitwy, nasze prześlągania, naszą pokutę, nasze nadzieje, nasze walki, nasze zmagania się, nasze klęski, nasze zwycięstwa — całe nasze życie, Ona jedna stojąc, gdy my wszyscy klęcząc będziemy w duchu, pod Krzyżem, przedstawimy swojemu Synowi, ażeby On uczynił je — wraz z nami — na nowo swoją ofiarą: i w tej Ofierze pojednał świat z Bogiem, ażebyśmy ludzie żyjący na polskiej ziemi, mogli być pojednani z sobą, bez względu na wszystko co może nas dzielić; ażeby silniejsza była miłość objawiona przez Krzyż! Amen.

+ Karol kardynał Wojtyła.

Ojeiee ubogich

Profesor lingwistyki porównawczej na Sorbonie, *Fryderyk Ozanam*, nie myślał tego wieczora o jutrzejszym wykładzie, do którego miał jeszcze przygotować odpowiedni materiał. Wiedział tylko, że musi zająć na konferencję Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, która w parafii św. Magdaleny zbierała się co środę o siódmej. Odkrył bowiem w jej rejonie nowe ognisko nędzy, które wymagało natychmiastowej pomocy materialnej i moralnej. Przechodząc przez bulwar Kapucynów, przeciskać się musiał przez coraz gęściej napływające tam tłumy. Zajęty swymi myślami nie zwrócił uwagi na niecodzienną tego zbiegowiska. Władząc grotnady robotników w idących z lampionami i pochodniami, przypuszczając, że się zbiera jakiś pochód karnewałowy. Wiele okien i sklepów iluminowano, tak że mdłe światła lamp naftowych w latarniach nie były dziś jedynym drogowskim w ciemnościach.

Profesor Ozanam z trudem dotarł na czas do bramy probostwa św. Magdaleny. Inni członkowie konferencji spóźnili się znacznie, Przychodzili w gorączkowym podnieceniu, napęczniali nowinami. Od nich to usłyszał profesor, z czego sam dotąd nie zdawał sobie sprawy, że od 48 godzin cały Pa-

ryż jest widownią demonstracji przeciw rządowi i poważnych rozruchów. Król Ludwik-Filip uległ już groźnej postawie tłumów, udzielił dymisji znenawidzonemu reakcyoniście Guizotowi i zapowiedział reformę konstytucji. Teraz właśnie zbierają się demonstranci, by na cześć tej reformy wiwatować.

— W niczym to zadań naszych nie zmienia, kochani bracia! — ozwał się po wysłuchaniu tych nowin profesor. — Czy jest Guizot, czy go nie ma, zawsze są ludzie, którzy potrzebują naszej pomocy. Dzieło naszego wielkiego rodaka, św. Wincentego, nie wiąże się z polityką.

Gdy wreszcie modlitwą otwarto w bramie, odczytano i przyjęto protokół z poprzedniej środy, Fryderyk Ozanam zaczął referować, że w suterrenach jednej z kamienic przy ulicy d'Antin znajduje się bez środków do życia Sosobowa rodzina Poissonów, której prócz głodu grozi wyrzucenie na bruk.

Ojciec tej rodziny, Honoriusz Poisson, ślusarz warsztatów kolejowych przy dworcu St. Lazare, wydalony z pracy rzucił się onegdaj do Sekwany. Osierocił sześciorgo dzieci, chorowitą, niezdolną do pracy żonę oraz jej matkę-staryszkę. Nie mają co do ust włożyć, ani w co się ubrać. Komorne

za ciemne, cuchnące, do nory podobne „mieszkanie” zalega od kilku miesięcy i właściciel kamienicy, restaurator Bonnet, wypowiedział wdowie ten lokal. Co gorsza, tenże Bonnet dał do zrozumienia, że cofnie wypowiedzenie, jeżeli wdowa Poisson odda swoją najstarszą, 15-letnią córkę Ninon na rozrywkę gościom jego restauracji...

— Niestety jest bliskie — kończył profesor Ozanam — może stać się jeszcze tej nocy. Proszę zatem braci o uchwalenie nadzwyczajnego zasiłku dla rodziny Poisson. Ponieważ zasadą naszą jest nie dawać ubogim do rąk pieniędzy, lecz bony na żywność, które mogą realizować w wybranych przez nas sklepach, proponuję, by prócz zwykłych bonów przyznać Poissonom na pokrycie zaległego komornego kwotę 24 franków, którą z ramienia konferencji wpłaci się wprost do rąk pana Bonnet. Będzie to miało także sens moralny, gdy restaurator zrozumie, że ci ludzie nie są na jego łasce, bo jest ktoś, kto się nimi opiekuje.

Słowa profesora ledwo przedarły się do umysłów pochłoniętych przez polityczne wypadki, przerastające ważnością losy jednej rodziny. „Bracia” nie byli zdolni przejąć się dziś tą sprawą należycie. Uchwaliliby chętnie wniosek profesora, dla którego mieli cześć ogromną, byleby mogli co prędzej wyjść znów na ulicę — lecz skarbnik konferencji zgłosił zastrzeżenie, że po ostatnim wykupieniu bonów pozostały w kasie tylko 4 franki i 20 centymów. A zatem do żądanej przez profesora kwoty brakowało 20 franków czyli całego złotego napoleona, co było na te czasy sumą dość poważną.

Profesor radził odczekać na wynik kwesty, jaka odbywała się na każdym zebraniu. Ale wśród kilkunastu członków konferencji nie było bogaczy, którzy by mogli wydatniej ruszyć kieszenie. Nie każdego stać było na wrzucenie do skarbnikowego cylindra całego franka. Wiadomo bowiem, że najlepszymi uczniami św. Wincentego są ci właśnie, którzy sami stoją na pograniczu ubóstwa. Tym razeni jednak, gdy skarbnik obszedł z cylindrem zebranych, a następnie wysypał zawartość na stół, okazało się, że kwesta przyniosła 29 franków i 50 centymów, a wśród miedziaków i srebrniaków błyszczał złoty napoleon.

Zdumieli się „bracia”. Kto spośród nich mógł rzucić tak cenną monetę? Czyżby sami profesor, którego od lat nie było stać na nowe ubranie...

Jedyna przeszkoda została usunięta i uchwała o pomocy dla Poissonów zapadła jednomyślnie, przy czym profesorowi powierzono załatwienie sprawy komornego i wręczenie bonów rodzinie. Po wysłuchaniu sprawozdań o innych rodzinach, będących pod opieką konferencji, posiedzenie zamknięto modlitwą i członkowie rozeszli się szybko.

Fryderyk Ozanam śpieszył się także, bo dawno już było po ósmej. Wracał tą samą drogą przez bulwar św. Magdaleny i Kapucynów. Słońce miało w duszy, bo wiedział, że niesie ratunek tym, co go bardzo potrzebują.

Nagle usłyszał — całkiem niedaleko — strzały. Następnie krzyk straszliwy zgromadzonego na bulwarach tłumu! Setki ludzi w popłochu rzuciły się do ucieczki.

— Wojsko strzela do ludu! — niosło się nad tłumem. — Wojsko morduje lud!!!

Fala uciekających runęła na profesora. Zepchnięty z chodnika, byłby upadł i został stratowany, gdyby nie znalazł oparcia we wnęce jakiejś bramy, którą natychmiast zamknięto. Z tego, co się działo, rozumiał tylko tyle, że oto w chwili, gdy on niesie ratunek jednej rodzinie, szereg innych rodzin traci ojców, by runąć w otchłań nędzy. Serce profesora zamarło z przerażenia i bólu. Kto się nimi zaopecuje? Kto znajdzie dla nich pomoc?

Tłum przewalił się zwolna. Na końcu szła zwarta grupa robotników z pochodniami. Otaczali wóz, na którym wiezli kilkanaście ciał zabitych świeżo towarzyszy. Wzburzenie ich było ogromne. Raz po raz buchały okrzyki:

— Śmierć królewskim mordercom! Niech żyje republika!

Przy murze było jeszcze wąskie przejście i tam się skierował profesor. Zatrzymano go jednak stanowczo i bez względu. Ktoś krzyknął, żeby go zrewidować. Lecz gdy poświecono mu latarką w twarz, poznał go jeden z pracujących przy barykadzie.

— Toż to profesor Ozanam! — zakrzyknął. — Puście go! Człowiek ten uratował mi życie. Pewnie idzie do swoich biednych.

Rozstąpiono się i przepuszczono go z szacunkiem. W chwilę potem stanął przed restauracją Bonnet. Przeworny gospodarz zamknął ją od frontu, lecz zaufani i stali bywalcy wchodzili do lokalu przez sień.

Profesor poszedł ich śladem. Mijając kuchnię, skąd wydawano posiłki, usły-

szął stamtąd podniesiony głos męski, któremu wtórował rozpaczliwy płacz dziewczęcy.

— Nie myśl sobie, smarkulo — ryczał mężczyzna — że będę was trzymał w mojej czyszowej kamienicy za darmo. Musisz służyć moim gościom — albo wszyscy precz na ulicę!

Profesor nie wątpił, że mężczyzną jest sam Bonnet, a jego ofiarą — Ninon. Wszedł bez wahania do kuchni i stanął przed czerwonyną z gniewu, opasłym restauratorem...

— Niech się pan wstrzyma, panie Bonnet! — rzekł stanowczo Ozanam. — Przynoszę panu zaległy czynsz za mieszkanie rodziny Poisson.

— Co? jak? — zdumienie odjęło tłum ściochowi mówę.

— Tak, panie! Przychodzę z ramienia Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, które wzięło w opiekę tę rodzinę. Będziemy się starali regulować słuszne pańskie pretensje, ale niech się pan nie waży wojować z biedakami szantażem. Przez szereg lat byłem adwokatem ubogich w Lyonie, więc znam dobrze odpowiedzialność karną tych, co zmuszają dzieci do nierządu.

— Niech mnie pan nie straszy prawem — dyszał wściekły restaurator — bo prawo jest dziś na ulicy.

— Ulica może tylko zaostrić sankcje przeciwko tym, co wyzyskują nędzarzy! — odpowiedział dobitnie profesor.

Ozanam otrzymany kwitowanie na wpłaconą kwotę zaprowadził płaczącą — teraz już ze szczęścia — Ninon do jej rodziny. W dusznej i zimnej suterynie młodsze dzieci zmorzone głodem już spały, a wdowa Poisson klęczała przy kaganku pogrążona w rozpaczliwej modlitwie, a wtórowała jej leżąca na barłogu matka-staruszka.

Radosny krzyk Ninon oznajmił obu kobietom, że modlitwa ich została wysłuchana. Ozanam wręczył wdowie bonny, za które w sklepie Meniera na bulwarze św. Magdaleny będzie mogła już tro nabyć żywność.

Rozjaśniło się w ciemnej suterenie. Profesor bronił się, jak mógł, by go wdowa i Ninon nie całowały po rękach. Wreszcie, gdy najmłodsze dziecko obudziło się i zaczęło płakać, Ozanam wziął je na ręce i po ojcowsku uspokajać zaczął.

Działo się to w nocy 23 lutego 1848 roku, kiedy pierwszy podmuch nadchodzący Wiosny Ludów niósł się nad wzburzonym Paryżem.

Kazimierz GOŁBA.

W dniach od 3 do 7 sierpnia br. w pięknym gmachu Seminarium Nauczycieli Katolickich w Londynie, trwały obrady Europejskiego Forum Apostolstwa Świeckich 1974. Współorganizatorem spotkania był Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Anglii. W „Forum 1974” uczestniczyło 120 delegatów z 16 krajów, było 4 Biskupów, 14 Kapłanów. Obradom, które odbywały się w języku francuskim, angielskim i niemieckim, przewodniczyła Jacqueline Stuyt, zaś referat na temat emigracji, warunków życia emigrantów w poszczególnych krajach, wygłosił dr Tadeusz Stark, sekretarz generalny Międzynarodowej Komisji Katolickiej d.s. Emigracji w Genewie. Drugi referat, który dotyczył roli świeckich w Kościele, wygłosił ks. Gust Van Haegenborgh. W następnych dniach odbywały się robocze zebrania zespołów problemowych: równouprawnienia dla emigrantów, prawa do nauki ojczystego języka i opieki duchowej, uznania dyplomów naukowych i zawodowych, następnie z dziedziny apostolstwa — współpracy świeckich z duchowieństwem, wspólnej odpowiedzialności za losy Kościoła. W ramach tych zespołów odbyła się szczerza dyskusja. Wielu było dyskutantów i plon tych dyskusji jest bogaty.

Tegoroczne Forum, które zwoływane jest co dwa lata w różnych krajach Europy, wybrało nowy Komitet: prezes — René Tardy (Francja), sekretarz — Leona Derde (Belgia), skarbnik — Jan Delfosse (Belgia), członkowie — Wacław Auleytner (Polska), Gisela Buttner (Niemcy), Emma Cavallaro (Włochy), Jacqueline Stuyt (Anglia).

Każdego dnia w południe, zebrani na „Forum 1974” delegaci, uczestniczyli w Ofierze Mszy św., sprawowanej w poszczególnych językach: francuskim, niemieckim, łacińskim, angielskim. Trzeciego dnia obrad w czasie Mszy św., której przewodniczył ks. prał. Karol Zieliński, lekcję i ewangelie czytano w języku polskim.

Wkład polskiej myśli w „Forum 1974” był wielki. Prace na temat sytuacji apostolstwa świeckich, które przygotowały tegoroczne spotkanie, przesłał Klub Inteligencji Katolickiej w Polsce i Instytut Polski Akcji Katolickiej w Anglii. W obradach wzięli udział przedstawiciele polonijni Olgierd Stepan, Anna Szczepanowska (Anglia), Franciszek Gałzka

(Belgia), Leonard Rudowski i Tadeusz Piotrkowicz (Francja).

„Forum 1974” zakończyło swoje obrady, jego uczestnicy opuścili Anglię. Ale wszyscy wyjechali wzbogaceni o nowe doświadczenia i możliwości poszerzenia pracy apostolskiej, pracy dla Kościoła Powszechnego i poszczególnych Kościołów lokalnych w Europie.

Tadeusz Piotrkowicz.

PIELGRZYMKA RÓŻANCOWA DO BANNEUX

Niedziela, 6 października br., w Banneux — stolicy Matki Bożej Ubogich — to prawdziwie „Dzień Polski!” Zjechały autobusy przede wszystkim z Belgii, ale nie zabrakło Polaków z Francji, Holandii i Niemiec. Już od lat Związek Bractw Żywego Różańca w Belgii urządza tę pielgrzymkę.

Ok. godz. 11.00 rusza pochod w kierunku esplanady. Idą w olbrzymiej większości niewiasty, ale wielu towarzyszą mężowie, młodzież i dzieci. Naliczyłem 31 sztandarów, niesionych dumnie przez Matki — Polki. Za chwilę rozpoczyna się uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. H. Repki OMI, rektora Beneluxu. Wielu kapłanów w tym czasie zasiada w konfesjonalech. Wierni garną się do Sakramentu Pokuty, by w tym dniu uzyskać odpust jubileuszowy. Słowo Boże podczas Mszy św. głosi ks. Teolog z Louvain. I znowu wraca Adhortacja Papieża Pawła VI, jego gorąca zachęta do prawdziwego kultu maryjnego, do nabożeństw maryjnych, a zwłaszcza Różańca św. Podczas Komunii sześciu kapłanów rozdziela Chleb Żywych...

Po przerwie obiadowej bierzemy udział w Błogosławieństwie Chorych, których podobnie jak w Lourdes, przywożą pielęgniarki z pobliskiego schroniska. Mimo już chłodnego powietrza nie brak na esplanadzie chyba nikogo. Polacy przygotowują się do Nabożeństwa Różańcowego. Przenawia ks. Moderator: „Rodzina będzie o tyle chrześcijańska, o ile znajdzie choć chwilę czasu na modlitewne skupienie, na różańcowe rozważania”...

Ks. K. Szymurski OMI, duszpasterz polski z Liège zasiada do harmonium i rozlega się cudna melodia „Godzienek” ku czci Najświętszej z Matek. (Ciąg dalszy na str. 11)

SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁANSTWA KS. T. TOMASIŃSKIEGO SAC

Ostatnia niedziela września stała się dla członków Wyższego Seminarium Duchownego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie dniem nadzwyczaj podniosłym: w tym dniu obchodzono jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich sekretarza do spraw misji z ramienia Pallotyńskiej Regii Miłosierdzia Bożego we Francji ks. T. Tomasińskiego SAC.

Uroczystość jubileuszową zaszczylił swoją obecnością arcybp A. Perraudin z Rwandy. Jubilatowi towarzyszyli w koncelebrze jego współbracia z Ołtarzewa i okolic, przede wszystkim zaś księża profesorowie i wychowawcy domu seminaryjnego. Okolicznościową homilię wygłosił ks. mgr S. Kuraciński SAC, ukazując w niej dwie bardzo istotne wartości powołania chrześcijańskiego: powołanie kapłańskie i misyjne z wszystkimi płynącymi z nich konsekwencjami. Zewnętrzną oprawę liturgii eucharystycznej stanowiły słowa powitania skierowane do Jubilata przez przedstawicieli wiernych oraz — przy końcu liturgii — pasterskie słowa Księdza Arcybiskupa, który wyraził swe uznanie dla dotychczasowej pracy ks. Tomasińskiego.

Dziękując wszystkim za tak wspianą uroczystość jubileuszową ks. T. Tomasiński wspominał o swojej drodze do kapłaństwa. Studia seminaryjne rozpoczął w Polsce, w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotyńców, ukończył je w Rzymie i tam otrzymał święcenia kapłańskie w 1949 roku. Przez jakiś czas pełnił funkcje osobistego sekretarza przełożonego generalnego Stowarzyszenia ks. W. Turowskiego, oraz funkcje administratora generalnego. Następnie przeniósł się do Francji służąc tu sprawie polskiej i polonijnej od blisko 20 lat. Od niespełna roku powierzono mu nowe zadanie, mianowicie sekretarza misyjnego z ramienia Pallotyńskiej Regii Miłosierdzia Bożego we Francji.

+

„Cała nasza inicjatywa kapłańska skupiała się wokół tego tematu: Będę Cię miłował, będę Cię miłował z całej duszy. Moje serce jest Twoją własnością, wszystko, co zawiera moje biedne życie: zdolności, pragnienia, dary, inteligencja, uczucia — wszystko to jest Twoje, Panie. „Jestem Twój”. Powiedzieliśmy to w dniu, kiedy otrzymaliśmy kapłaństwo. Powtarzamy to codziennie...” (Paweł VI, 11.4.1963).

(Ciąg dalszy ze str. 10)

Trzeba podkreślić, że nasze Siostry z Bractwa śpiewają chętnie i poprawnie. Niejedna wyniosła tę melodię z ziemi ojczystej.

Modlitwę różańcową prowadzi tego-roczny Jubilat, ks. J. Stanco. Potem odmówiono modlitwę jubileuszową, potężnie brzmiała „Pod Twoją obronę”... i trzeba było żegnać to święte miejsce.

Słowo pożegnania i podziękę zwrócił ks. Rektor do wszystkich Pielgrzymów, wymienił jednak szczególnie gości: pielgrzymów z Francji, na czele z ks. dyr. M. Zgrzebnym T.Chr. (pięć autobusów i to na trzy dni!) oraz z Niemiec, na czele z ks. Kiekiem, duszpasterzem z Krefeld. „My chcemy Boga, Państwo Święta” zabrzmiało na zakończenie potężnie i tak szczerze!...

Cześć Maryi!

Obecny.

O czym tu dumać...

PARYZ - STOLICA ŚWIATŁA I CIENI

Każdy kto raz zakosztował życia paryskiego i przesiąkł jego uwodzającą atmosferą lekkości i powabu, ten na dłużej nie będzie się mógł otrząsnąć z tego wrażenia i do końca życia nie zapomni o tym mieście błyszczącym światłami neonów i lamp elektrycznych, dającym tyle radości i pogody, a z drugiej strony tyle upiornych uczuć, jakie budzą postacie kłoszarów spod mostów Paryża i z przedmieść Clignancourt i Nanterre.

Paryż reprezentuje nie tylko wieża Eifla, katedra Notre Dame i bazylika Sacré-Cœur, ale i te wąskie uliczki na Montmartre i Montparnasse, te małe sklepiki i kafejki z przyćmionymi światłami i małym kontuarem, za

którym stoją rzędy butelek różnego rodzaju i kształtu, nocne kabarety i węgłki z frytami, parówkami, wspaniałe restauracje i skromne kafejki - a wszystko to przesiąknięte tym oparem ulicznego ruchu; tym wdziękiem bez troskiej swobody...

„Paryż - to ocean” - powiedział jakiś wielbiciel tego miasta. - „Kto raz wypłynie na jego powierzchnię i następnie da nurka, ten już zniknie na zawsze”. Pochłonę go uroczę wody, nie powabnej Sekwany, która jak stara matrona wciąż stara się być strojna, uszmiłkowana i młoda, ale wody paryskiego życia z jego atmosferą, tętnem, słodyczą, namietnością, bezgraniczną symfonią dźwięków i kolorów, uludną mozaiką bogactwa i nędzy.

Bo Paryż gra wieczną komedię wobec każdego cudzoziemca. Ukazuje mu rozkosze i orgie za pieniądzą i czeki, których źródła nikt nigdy nie starał się poznać ani dociec. Tutaj pieniądź jest panem i władcą, i dla tego pieniądza jedni pracują i poniżają się do granic nicozemności, a drudzy wielkopañskim gestem pozbywają się mamony, którą gromadzili przez całe życie, albo którą zdobyli łatwym sposobem.

Paryż bawi się w dzień i w nocy, bez odpoczynku i bez przerwy. Sklepy, biura, warsztaty pracy, domy towarowe, domy mody i domy rozkoszy, są zawsze na usługi niezliczonej masy przechodniów, przyjeżdżającej z bliska i z daleka.

Paryż śmieje się swoją pustotą i młodością. Gra na zmysłach ludzkich jak doświadczony aktor o twarzy kobiety-kokoty i twarzy anioła hermafrodyty.

Ale ten Paryż śmiechu i pustoty, ma też poważną instytucję, która jak Anioł-Stróż czuwa nad jego bezpieczeństwem ciała i duszy, i utajonym skarbem dobroci i pobożności.

Katedra Notre Dame de Paris - to pomnik wiary i historii Francji. Na jej poczerwiałych murach wypisana tysiącletnia Historia tego wielkiego narodu katolickiego, jego walk, przełomów, klęsk i zwycięstw. Ten cudowny pomnik architektury gotyckiej budzi zewnątrz podziw wszystkich przybywających tutaj turystów i wielbicieli sztuki. Na jego powierzchni drgają światłami słońca misterne rozety, straszą potworne maski i demony, straszdyła piekła, smoki rogate i istoty diabelskie, które obsiadły tę świątynię jak roje owadów, czy upadłych duchów, nie mogących uzyskać przebaczenia i spokoju.

Ale jakże uroczu odbijają się na ciemnym tle świątyni te przepiękne kolorowe witraże, w których błyszczą się słońce kolorami tęczy i płynię do wnętrza świetlaną złotistą smugą, oświetlają nisze i krużganki, postacie świętych i pomniki umarłych.

Po burzliwym dniu czy szalonej nocy warto tutaj zająć się chwilę poranną porą i zastanowić się nad swoim życiem i swoją osobą.

Julian Majcherczyk.

HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘDZIA na szpital trędowatych dzieci w Indiach

p. Jan Sas, Cintegabelle	FF 100.00
p. Prunelle, Albi	20.00
p. Czwojdrak,	
Montgiyen-Ostrevet	100.00
p. Knapik, Chambon-Feuigelolles	50.00
N.N., Monchanin	100.00
p. Szaleniec, Barlin	10.00
J.N., Albi	120.00
Testamentem bezimiennie	1.000.00

Razem FF 1.500.00

Sumę 1.500 F przekazałam 2.10 br przez Crédit Lyonnais Albi, ks. dr Wiśniewskiemu w Abhanpur, oist. Rairour, Indie.

Za poprzednie ofiary ks. dr Wiśniewski gorąco dziękuje i zapewnia o modlitwach za ofiarodawców.

Wanda Nawojńska, hm.

17, rue Cdt Osmin-Durand, 81000 Albi.

POSZUKUJĘ

Maksymilian Krawczyk, zamieszkały: ul. Michała Drzymały 24, 64-211 OBRA, pow. Wolsztyn Wlkp - poszukuje - Marie Marire (z domu Krystians), urodzonej w 1923 w Obrze, która po zakończeniu wojny wyjechała do Francji.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777.08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc

77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

32 NIEDZIELA ZWYKŁA (Rok C)

10 listopada 1974

Listopad - miesiąc szarych, deczcowych dni, wcześniej zapadających wieczorów. Przyroda zamiera, sterczą kikuty bezlistnych, nagich gałęzi drzew. Ludzie jeszcze raz myślą o śmierci, o cmentarzach. Myślą o swoich bliskich, o poległych na wojnach.

Słowo Boże mówi dziś bardzo dużo o zmarłych. Chrystus nie odwraca nigdy naszej myśli od śmierci, ale każe lęk przed nią pokonać wiarą w zmartwychwstanie. Niech dzisiejsze zgromadzenie udzieli nam „niekończącego się pocieszenia i dobrej nadziei!”

+

Antyfona na wejście Ps 87, 3

Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa, o Panie, na moje wołanie. nakłoń swego ucha.

Modlitwa

Wszzechmogacy i miłosierny Boże, oddal od nas łaskawie wszelkie przeciwności, abyśmy nieskrępowani przeskodami duszy i ciała, mogli służyć Tobie w pełnej wolności. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Wejrzyj łaskawie na tę ofiarę, prosimy Cię, miłosierny Panie, abyśmy przez miłość, osiągnęli to, co sprawujemy w misterium męki Syna Twojego. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 28, 10-11

Pasterzem moim jest Pan: nie brak mi niczego; na zielonych pastwiskach pozwala mi leżeć. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć.

albo Łk 24, 35

Uczeniowie poznali Jezusa przy łamaniu chleba.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem dzięki składamy Tobie, Panie, i błagamy Cię, aby przez działanie Ducha Świętego wytrwali w prawości życia ci, którzy otrzymali moc z nieba. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (2 Mach 7, 1-2, 9-14)

„Król świata wskrzesi nas do wiecznego życia”

Czytanie z Drugiej Księgi Machabejskiej

W owych dniach: Zdarzyło się, że siedmiu braci razem z matką zostało schwytych Bito ich biczeniami i rzemieniami, gdyż król chciał ich zmusić, aby skosztowali wieprzowiny zakazanej przez Prawo. Jeden z nich, przemawiając w imieniu wszystkich, tak powiedział: „O co pragniesz zapytać i czego dowiedzieć się od nas? Jesteśmy bowiem gotowi raczej zginąć, aniżeli przekroczyć ojczyste prawo!” (Drugi zaś) w chwili, gdy oddawał ostatnie tchnienie, powiedział: „Ty zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawo, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego”. Po nim był męczony trzeci. Na wezwanie natychmiast pokazał język, a ręce wyciągnął bez obawy i mężnie powiedział: „Z nieba je otrzymałem, ale dla Jego praw nimi gardzę, a spodziewam się, że od Niego ponownie je otrzymam”. Nawet sam król i całe jego otoczenie zdumiewało się odwagą młodzieńca. Gdy ten już zakończył życie, takim samym katuszom poddano czwartego. Konając, tak powiedział: „Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk, a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez Niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia!”

PSALM 16, 1, 5-6, 8b i 15

Twoim widokiem będę nasycony

Usłysz, Panie, słuszną sprawę zważ na me wołanie.

Pochwyć uszami moje modły z warg nieobłudnych.

Moje kroki trzymały się mocno Twoich ścieżek

moje stopy się nie zachwiały.

Wzywam Cię, Boże, bo Ty mnie

wysłuchasz
nakłoń ku mnie Twe ucho, usłysz słowo moje.

Strzeż mnie jak żrenicy oka ukryj mnie w cieniu Twoich skrzydeł. A ja w sprawiedliwości ujrzę Twe oblicze

ze snu powstając, nasyce się Twoim widokiem.

CZYTANIE II (2 Tes 2, 16 - 3, 5)

„Pan niech utwierdzi was we wszelkim czynie i dobrej mowie”

Czytanie z Drugiego listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Bracia: Sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i przez łaskę udzielił nam niekończącego się pocieszenia i dobrej nadziei, niech pocieszy serca wasze i niech utwierdzi we wszelkim czynie i dobrej mowie. Poza tym, bracia, módlcie się, aby słowo Pańskie rozszerzało się i rozślawiało, podobnie jak to jest pośród nas, abyśmy się uwolnili od ludzi przewrotnych i złych, albowiem nie wszyscy mają wiarę. Wierny jest Pan, który umocni was i ustrzeże od złego. Co do was, ufamy w Pana, że to, co nakazujemy, czynicie i będziecie czynić. Niechaj Pan skieruje serca wasze ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej.

Alleluja. (Mt 24, 42a i 44) Czuwajcie i bądźcie gotowi: bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie. **Alleluja.**

EWANGELIA (Łk 20, 27-38 lub krótsza: 20, 27, 34-38)

„Bóg nie jest (Bogiem) umarłych, lecz żywych”

W owym czasie: Podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: „Mauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat weźmie wdowę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu. Otóż było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umarł bezdzietnie. Wziął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawiając dzieci. W końcu umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc, którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę”. Jezus im odpowiedział: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przysłym i w powstaniu martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania. A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa „O kraku”, gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Bóg nie jest (Bogiem) umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla niego żyją”.